

MYŚLI PRZEWODNIE „SIEDMIOLILII” ORAZ „ŻYWOTA” DOROTY Z MAŁÓW NA PODSTAWIE PRZEKAZU MISTRZA JANA Z KWIDZYNA

Słowa kluczowe: Dorota z Małów, Jan z Kwidzyna, *Siedmiolilie*, pustelnica (rekluza), wizjonerka (mistyczka)

Key words: Dorothea of Montau, Jan of Marienwerder, *Septililium*, hermitess, visionary

Schlüsselworte: Dorothea aus Montau, Jan aus Marienwerder, *Siebenlilien*, Einsiedelei (Rekluse), Hellseherin (Mystikerin)

WSTĘP

Jan z Kwidzyna (1343–1417), opracował trzy podstawowe dzieła łacińskie, poświęcone żyjącej na terenie ówczesnych Prus mistyczce, bł. Dorocie z Małów: *Żywot Łaciński*¹, *Siedmiolilie*², oraz *Księgę o Świętach*³. Pierwsze dwa zostały już przełożone na język polski, trzecie nadal czeka na przekład. Przy czym przekład *Żywota Doroty z Małów Mistrza Jana z Kwidzyna* autorstwa ks. biskupa Juliana Wojtkowskiego, który został oddany do druku Towarzystwu Naukowemu KUL nadal oczekuje na wydanie. Więcej szczęścia miały *Siedmiolilie*, które zostały opublikowane w Olsztynie w roku 2012. Tekst ten, również przetłumaczony przez

* Marta Kowalczyk, doktor nauk teologicznych, absolwentka Instytutu Kultury Chrześcijańskiej i UWM w Olsztynie. Prowadziła zajęcia na Uniwersytecie Trzeciego Wieku i Osób Niepełnosprawnych w Elblągu oraz na kursach doształcających dla kadry oświatowej Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli. Od roku akademickiego 2009/2010 prowadzi zajęcia zlecone na kierunku Nauk o Rodzinie Wydziału Teologii UWM w Olsztynie. Jest redaktorem serii poświęconej mistyce chrześcijańskiej zatytułowanej „Matki Kościoła” wydawnictwa Flops Carmeli w Poznaniu oraz autorką książek i wielu artykułów dotyczących historii duchowości, szeroko rozumianych chrześcijańskich tradycji i rytuałów świątecznych, jak również problemów osób niepełnosprawnych, które od lat dotyczą także jej samej.

¹ *Vita Latina*, wyd. H. Westphal, A. Triller, Kolonia 1964.

² *Septililium*, wyd. F. Hipler, Bruksela 1885.

³ *Liber de festis*, wyd. A. Triller, Kolonia 1992.

ks. biskupa Juliana Wojtkowskiego w oryginale został napisany po łacinie i poza opisami przeżyć mistycznych zawiera umieszczone na końcu dzieła, spowiedzi bł. Doroty, które zostały spisane językiem górnoniemieckim⁴. W obu przekładach główny wysiłek tłumacza skierowany został na wierność wobec pierwowzoru, zachowanie znaczenia wyrazów, stosowanie odpowiedników czysto polskich oraz pisownię odzwierciedlającą stany uczuciowe i doświadczenia mistyczne kwidzyńskiej rekruty⁵. Przy czym *Żywot* skoncentrowany jest bardziej na chronologicznie ułożonym przekazie opowiadającym o latach młodości, małżeństwie, wychowaniu dzieci, pielgrzymkach i towarzyszących tym latom życia przeżyciach duchowych⁶. Natomiast *Siedmiolilie* to składające się z siedmiu traktatów dzieło opisujące i charakteryzujące łaski mistyczne otrzymane przez bł. Dorotę⁷.

W obu dziełach uwidacznia się duchowość bł. Doroty, której cechą charakterystyczną jest wyraźny chrystocentryzm przeżyć, przepojony tęsknotą za zjednoczeniem duszy z wolą Bożą. Budowanie więzi z Oblubieńcem oraz rozwój życia duchowego błogosławionej rekruty opierał się według mistrza Jana z Kwidzyna na Eucharystii, częstym przyjmowaniu komunii świętej i spowiedzi oraz na modlitwie kontemplacyjnej. Jak bowiem zanotował spowiednik: „Pod nauczycielem posłuszeństwa, którego katedra jest w niebie a szkoła na ziemi, czcigodna pani Dorota uczyła się mieć dobre sumienie, surową stosować karność i poznawać dobroć swego Stwórcy. Uczyl ją bowiem sprawca wszystkiego, którego z Psalmistą (118,66) błagała mówiąc: *Naucz mnie dobroci i karności i umiejętności*. Zaiste trudną nauką, mianowicie czuwać i potu, osiągnęła pełną czystość serca. I tak posiadała wiedzę wlaną sobie przez Boga”⁸. Przemiana jej życia dokonywała się stopniowo, gdyż

⁴ Spowiedzi umieszczone są w rozdziałach VII–XXVIII traktatu VII „O spowiedzi”.

⁵ Liczby stron wydania stanowiącego podstawę omawianego przekładu zostały umieszczone w nawiasach prostych, tłustą czcionką, dla łatwiejszego porównania. Liczby są skaczące, gdyż *Siedmiolilie* ukazywało się w kolejnych zeszytach *Analecta Bollandiana*, II–IV (1883–1885) oraz w *ZGAE*, 6 (1877), s. 147–183.

⁶ Pierwsza księga *Żywota* w osiemnastu rozdziałach mówi o objawieniach Doroty w ogólności, ich autentyczności i zapisie oraz wyjaśnia niektóre trudne wyrażenia rozwiniętego przez Dorotę z Mątów nazewnictwa. Druga (46 rozdziałów) i trzecia księga (28 rozdziałów) opowiadają o jej życiu do roku 1391 i niemal dosłownie postępują za 54 rozdziałami *Vita Lindana*, które jednak poszerzają o 20 rozdziałów. Czwarta księga (40 rozdziałów) zawiera tylko traktaty o męce i pociesze Doroty, piąta księga (49 rozdziałów) mówi o jej życiu i ćwiczeniach w zamknięciu, szósta księga (25 rozdziałów) o jej miłosnym obcowaniu z Chrystusem, siódma księga (31 rozdziałów) o jej tęsknocie za śmiercią, niebiańskich procesjach i błogosławionej śmierci Doroty. Prolog mówi o siedmiu pieczęciach, które ukrywały przed światem życie wewnętrzne Doroty i odnosi je do siedmiu obrazów apokaliptycznych w symbolicznym wykładzie używanym w średniowieczu. Tablica, czyli skrowidz osobowy i rzeczowy składa się z ok. 150 wyrazów z dalszym ciągiem, który Jan z Kwidzyna umieścił na początku swego dzieła, co miało na celu ułatwienie czytelnikowi orientacji w trudnym tekście mistycznym. Dlatego *Tablica* po każdym zdaniu podaje księgę, rozdział i odcinek (od a do f). Zob. Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty z Mątów*, przeł. J. Wojtkowski, Lublin 2012. Dalej: *Żywot*.

⁷ Spośród siedmiu traktatów *Siedmiolilii*, pierwszy poświęcony jest miłości, drugi zesłaniu Ducha Świętego, trzeci mówi o uczuciach Eucharystii, czwarty o kontemplacji, piąty o porwaniu czyli uniesieniu duszy ponad siebie, szósty o doskonałości życia chrześcijańskiego, a siódmy o spowiedzi. Zob. Jan z Kwidzyna, *Siedmiolilie*, z krytycznego wydania dr. Franciszka Hiplera, „*Analecta Bollandiana*”, Bruksela 2–4 (1883–1885), *ZGAE*, Braniewo 6 (1878), s. 148–183, przeł. bp J. Wojtkowski, Olsztyn 2012, s. 9. Dalej: *Siedmiolilie*.

⁸ *Żywot*, I, 1, a.

Ojciec Miłosierdzia: „Zasadził ją najpierw w ogrodzie zieleni dziewiczej czystości. Następnie przesadził ją, przenosząc na rolę płodności małżeńskiej powściągliwości. Potem uwalniając ją od prawa męża, przesadził na pole duchowo urodzajnej świętości wdowiej. Wreszcie wprowadził ją na miejsce uniesienia i radości, mianowicie kontemplacji Bóstwa”⁹, co znalazło swoje uwieńczenie w doświadczeniu mistycznych zaślubin oraz zamiany serc. Kwestie te zostaną szerzej omówione w kolejnych punktach niniejszej publikacji.

„PROSTA WIARA, NIEZŁOMNA NADZIEJA I GORAĆA MIŁOŚĆ DO BOGA I BLIŹNICH”

Tak najprościej, podążając za słowami świadectwa Jana z Kwidzyna¹⁰, scharakteryzować można postawę życiową bł. Doroty z Mątów (1347–1394), która przyszła na świat 24 stycznia 1347 roku w Mątowach Wielkich. Jej ojciec Wilhelm Schwarcze (†1359) pochodził z Holandii. O matce wiadomo niewiele ponad to, że miała na imię Agata (†1401) i słynęła z pracowitości oraz pobożności, którą zaszczerpiła urodzonej jako siódmej spośród dziewięciorga dzieci córce¹¹. W 17 roku życia, a dokładniej – 15 sierpnia 1363 roku, późniejsza patronka kobiet, Prus i Pomorza, została wydana za mąż za 20 lat starszego od niej płatnerza z Gdańska o imieniu Wojciech¹², z którym zamieszkali przy ul. Długiej. Według relacji Mistrza Jana małżonkowie obdarzeni zostali potrójnym dobrem małżeństwa, to znaczy: wiernością, potomstwem, sakramentem, czyli nierozzerwalnością. Oboje też pielgrzymowali do miejsc świętych – Akwizgranu (gdzie wyruszyli 10.08.1385) i Rzymu (18.10.1389), gdzie bł. Dorota już sama brała udział w uroczystościach jubileuszowych Roku Łaski ustanowionego przez papieża Urbana VI¹³. W okresie małżeństwa Dorota urodziła dziewięcioro dzieci. Niestety poza córką – Gertrudą, która wstąpiła do klasztoru benedyktynek w Chełmnie, wszystkie dzieci (pięciu synów i trzy córki) zmarły podczas zarazy panującej w latach 1373–1382.

To, co pochłaniało Dorotę od najmłodszych lat, to zagadnienie osiągnięcia doskonałości życia chrześcijańskiego. Widać to szczególnie w mającym charakter mistyczno-ascetyczny, Traktacie Szóstym *Siedmiolilii*, który wskazuje na możliwości czerpania z modlitwy kontemplacyjnej sił do rozwoju i wzrastania duchowego. Napisano tam, że doskonałość „człowieka w istocie polega na przykazaniach, przygotowawczo zaś i narzędziowo na radach. Stąd człowiek powinien przede wszystkim zachowywać *przykazania*, zwłaszcza te dwa o miłości Boga i bliźnie-

⁹ Tamże, II, 1, b.

¹⁰ *De vita, virtutibus, fama sanctitatis et cultu Servae Dei Dorotheae de Montau ex documentis editis in Positione et ex Vita Latina conncinatum*, w: *Sacra Congregatio pro Causis Sanctorum*, s. XXVI.

¹¹ Jan z Kwidzyna podaje w rozdziale drugim Księgi Drugiej, że Agata i Wilhelm mieli 4 synów i 5 córek oraz ok. 50 wnucząt. Zob. *Żywot*, II, 2, b–c.

¹² Tamże, II, 41, a.

¹³ Rok Święty został ogłoszony przez papieża Urbana VI w kwietniu 1389 roku. Obchodzony był już za pontyfikatu Bonifacego IX (1389–1404), ponieważ 15 października Urban VI zmarł.

go¹⁴. Przy czym według słów przekazanych przez bł. Dorotę doskonałość miłości, którą można mieć na tym świecie, jest podwójna, tzn. po pierwsze konieczna i wystarczająca, a po drugie, przynależąca do świętości i wzniosłości uprzywilejowanej. Według *Siedmiolilii*: „Pierwsza doskonałość miłości nie zawsze od miłości Boga wyklucza wszelkie uczucie obce, lecz wszelkie uczucie przeciwne, nie dopuszczając, by coś było miłowane na równi z Bogiem, albo ponad Boga, albo wbrew Bogu. W miłości zaś bliźniego również nie dopuszcza uczucia przeciwnego miłości tego rodzaju i kieruje uczucie miłości do wszystkich ludzi powszechnie, a do poszczególnych sprawnościowo; i sprawia to zgodnie z przygotowaniem ducha, tak iż czyni człowieka gotowym świadczyć uczynki miłosierdzia każdemu, według miejsca i czasu; i bez tej doskonałości miłość istnieć nie może. Dlatego nazywa się konieczna i wystarczająca. O niej powiedział Pan do oblubienicy: *Wszystko, co miłujesz na ziemi, miłuj doskonałą miłością we mnie, dla mnie, przeze mnie i ze mną, w miłości dobrze sprawionej*. Lecz doskonałość druga, mianowicie uprzywilejowanej świętości i wzniosłości, jest jakąś znakomitością miłości, bez której prawdziwa miłość Boga i bliźniego nie może się znaleźć i trwać; jak sprzedać to wszystko a zapłatę sprzedaży rozdać ubogim, siebie dla królestwa Bożego wytrzebić, człowiekowi dla Boga całkowicie się poddać, by odarty, czysty i posłuszny szedł dobrowolnie za Chrystusem odartym, czystym, oraz posłusznym Ojcu aż do śmierci na krzyżu; siebie także stracić dla Chrystusa, tak by z wielkiej miłości Bożej idąc za Chrystusem pragnął człowiek cierpieć zniewagi i udręki; sprawców miłować i za nich modlitwę szczególną odprawiać; siebie i swoje narażać nie tylko dla wiary i sprawiedliwości, lecz także dla zbawienia bliźniego, mówiąc z Apostołem (2 Kor 12,15): *A ja jak najchętniej wydam się i naddam za dusze wasze*¹⁵. I choć trudy podejmowania modlitwy i umartwień za innych ludzi nie przychodziły Dorocie łatwo¹⁶, jak wspomniał Jan z Kwidzyna Pan „dał jej wtedy moc, by strzegła również duszy innego człowieka”¹⁷. Albowiem, jak powiedział jej Oblubieniec: „Człowiek w obecnym życiu, będący w łasce mojej, może sobie i drugiemu wyblagać ode mnie w krótkim czasie coś wielkiego, czego będąc w czyścicu przez wiele dni nie zdołałby osiągnąć prośbami i błaganiami. A gdybyś za tego człowieka nie truduła się tak płacząc, on przez wiele lat płonąłby w czyścicu”¹⁸. Można więc powiedzieć, że bł. Dorota nie tylko troszczyła się o własną doskonałość i rozwój duchowy, miała bowiem pod swoją modlitewną opieką również inne, powierzane jej staraniom osoby, dla których wyjednywała łaski u Boga¹⁹. Przy czym jak zauważył Jan z Kwidzyna: „Doskonałość oznacza i za

¹⁴ *Siedmiolilie*, VI, 1, s. 159. Por. Kol. 3,14.

¹⁵ Tamże, VI, 1, s. 159–160.

¹⁶ Jak zauważył Jan z Kwidzyna Dorota „nie tylko za siebie, lecz także za innych musiała modlić się, płakać i pracować, jak często nakazywał jej Pan to czynić: to za żywych, to za umarłych, a często otrzymywała polecenie co do synów duchowych, by ich starannie pilnowała i płakała oraz modliła się, aby dobrze postępowali i święcie żyli”. Zob. J a n z K w i d z y n a, *Żywot*, IV, 4, a.

¹⁷ J a n z K w i d z y n a, *Żywot Doroty z Mątów*, VI, 4, a. W celu zachęcenia Doroty, aby strzegła swojego postępowania i modliła się za innych „Pan pokazywał jej na świecie stan i życie wielmożów pełne grzechów, ganiąc niegodnie żyjących w godnościach. Tak ukazywał jej często jak źle jest między kapłanami a świeckimi w całym chrześcijaństwie”. Zob. *Siedmiolilie*, II, 15, s. 106.

¹⁸ J a n z K w i d z y n a, *Żywot*, IV, 4, d.

¹⁹ W celu przebłagania Boga za grzechy oraz umocnienia łaski wiary bł. Dorota praktykowała posty, biczowania, czuwania podczas których czcila pamięć męki Pańskiej oraz dobre uczynki.

nią między innymi postępuje siedmioro, które Pan objawił tej oblubienicy. Pierwsze jest, z miłości stale gorąco płonąć. Drugie, w radości mieć czystość zamiaru. Trzecie, nie troskać się o ciało. Czwarte, rozkoszami ciała się brzydzić. Piąte, spokój ducha w przeciwnościach zachować. Szóste, nad swymi myślami panowanie osiągnąć. Siódme, do dna się upokarzać i za niedoskonałego uznawać²⁰. Zalecenia te bł. Dorota starała się skrupulatnie wypełniać już od najmłodszych lat, o czym świadczyć może fakt, że w wieku lat siedemnastu, 3 maja 1364 roku, w święto znalezienia Krzyża Świętego miało miejsce pierwsze widzenie, ukazujące jej tzw. uroczystość świętą, czyli widzenie świętowanej tajemnicy. Od tego dnia Dorota zaczęła doświadczać stopnia miłości charakteryzowanego jako „miłość gorąco płonąca”²¹. Z czasem dostąpiła też innych łask, wizji, ekstaz, audycji i objawień, spośród których szczególnie wyróżnić należy łaskę mistycznej zamiany serc. Doświadczyła jej mistyczka w 39 roku życia, prawdopodobnie w dniu 21 stycznia 1385 roku, podczas modlitwy przed ołtarzem Matki Bożej w Kościele Mariackim w Gdańsku. Wówczas to, jak opisał Jan z Kwidzyna: „Pan Jezus, cudowny jej miłośnik, wydobyl jej dawne serce, a w jego miejsce włożył serce nowe i gorąco rozpalone”²². W ten sposób „charyzmaty wszystkich poprzednich darów gorącą miłością umocnione i znacznie powiększone wstąpiły na wysoki stopień doskonałości”²³. Jak zaznaczył Mistrz Jan: „Wtedy dokonano się tam wewnętrzne zjednoczenie jej duszy z Panem, zapomnienie wszystkiego co zewnętrzne, oświecenie umysłu, duchowo zmysłowe poznanie pocałunku i objęcia duszy z Chrystusem, jawne słyszenie głosu Pana Boga, mówiącego wewnątrz a niekiedy zewnątrz, widzenie i kontemplacja świętych tajemnic, oraz nagłe pouczenie w jaki sposób święci na tym świecie żyli święcie”²⁴. Jasnemu poznaniu, umiłowaniu i rozkoszowaniu się Panem Bogiem towarzyszył słyszany przez nią głos Oblubieńca oraz doznania zachwyty sprawiające, że bł. Dorota „nadprzyrodzonym światłem rozjaśniona poznała wiele tajemnic na niebie i na

Odwiedzała też chorych, pomagała kalekom i z godnością znosiła kłopoty i cierpienia dnia powszedniego. Jej heroizm widać zwłaszcza w sytuacji, kiedy dążyła do nawrócenia rozbójników, którzy napadli na nią podczas jednej z pielgrzymek. Por. *Żywot*, III, 9, d–i.

²⁰ *Siedmiolilie*, VI, 5, s. 164.

²¹ Według wyjaśnień zawartych w *Siedmioliliach*, ilekroć człowiek z miłości mnoży uczynki nadobowiązkowe, sprawia, że „ogień miłości Bożej prowadzi go z gorąca do żaru i gorąco go zapala”, zgodnie ze słowami Ewangelii św. Łukasza (24,32): „Czyż serce nasze nie paliło w nas?”. Według relacji Jana z Kwidzyna, płomieniem tej miłości bł. Dorota zapalała się w trakcie rozmowy z Bogiem, jej serce biło porywczo. Ponadto „gdy Bóg mówił, dusza jej roztopiała się, serce jej rozszerzało, świadomość rozjaśniała, każda władza duszy wzmocniała, duch jej stawał się lekki i chyży, unosił się w górę i stawał jednym duchem z Panem Bogiem: tak jak jedno powstaje z węgla i ognia, że węgiel nie łatwo da się od ognia wydzielić. Nadto z tej gorąco natężonej miłości obficie pocila się, jakby była w bardzo gorącej łaźni. Zwykła także mocno płakać, bardziej z miłości niż ze smutku. Wreszcie zgodnie z tą miłością była pracowita i płodna; tak zazwyczaj modliła się, błagała, przymilała i dziękowała. A ponieważ ze wzrostem żaru wybucha płomienne światło i powstaje blask mądrości, stąd ona w tej miłości była bardzo światła, radosna i zadowolona”. Zob. *Siedmiolilie*, I, 1, s. 25; I, 5, s. 35–36.

²² *Żywot*, III, 1, b. Por. A. C a b a s s u t, *Changement des coeurs*, DSAM III, 1046–1051.

²³ Usłyszała też słowa Oblubieńca, który wyjaśniając dar mówił: „Pierwsza miłość, którą dałem ci, gdy wydobylem serce, była miłością opływającą, niezmierną i bardzo wielką. Nazywa się ona także miłością sycącą, słodzącą, dobrze uporządkowaną, dobrze smakującą, dobrze pachnącą, owocną, nieoddzielną, niezwyciężoną i nieśmiertelną”. J a n z K w i d z y n a, *Żywot*, III, 1, c.

²⁴ J a n z K w i d z y n a, *Żywot*, I, e.

ziemi, które widziała czasem wyobraźniowo, czasem umysłowo, bez obrazu jakiejś rzeczy stworzonej²⁵. Mogła też widzieć w sobie „jak przez kryształ najmniejsze grzechy”²⁶, co pomogło jej w oczyszczaniu i utrzymywaniu duszy w nieskazitelnej niemal czystości. Przykładem może tu być niezwykła spowiedź z niedoskonałego odmawiania modlitwy *Ojcze nasz*, której tekst precyzyjnie dowodzi głębi duchowej mistyczki oraz staranności w rozpatrywaniu własnych niedoskonałości. Brzmi on następująco:

(I.) *Uznaję się winna i boli mnie, że „Ojcze nasz” odmawiałam bardzo niepobożnie, i boli mnie, że „Ojcze nasz” tak mało odmawiałam. Jednak bardziej mnie boli, że jestem niegodnym dzieckiem Ojca Niebieskiego, i że nie pod każdym względem w pełni zachowywałam i wypełniałam przykazania i rady mego Pana, bym mogła siebie uczynić godnym dzieckiem i prawdziwie mogła wypowiadać imię „Ojcze nasz”.*

(II.) *Również boli mnie, że tak mało mówiłam: „któryś jest w niebie”, a wiele bardziej boli mnie, że siebie zrobiłam niegodną nieba, i nieba nie uczyniłam moją własnością.*

(III.) *Również boli mnie, że tak mało mówiłam: „święć się imię Twoje”, a jeszcze bardziej boli mnie, że Jego świętego, błogosławionego imienia nie święciłam dobrymi czynami.*

(IV.) *Również boli mnie, że tak mało mówiłam: „przyjdź królestwo Twoje”, a wiele bardziej boli, że nie biegłam naprzeciw Królestwu Bożemu.*

(V.) *Również boli mnie, że tak mało mówiłam: „bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”, a bardziej mnie boli, że nie wypełniłam woli Bożej, że nie zjednoczyłam wszelako mojej woli z Jego, i nie od razu moją wolę zostawiłam i całkowicie Mu oddałam.*

(VI.) *Również boli mnie, że tak mało mówiłam: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, a bardziej mnie boli, że nie uczyniłam siebie godną Chleba Żywego.*

(VII.) *Również boli mnie, że nie bardzo mówiłam: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, jednak bardziej boli mnie, że moim winowajcom wszystkiego chętnie i ostatecznie nie odpuszczałam.*

(VIII.) *Również boli mnie, że tak mało mówiłam: „nie wódź nas na pokuszenie”, a jednak bardziej mnie boli, że nie chroniłam się doskonale przed pokusami.*

(IX.) *Również boli mnie, że tak mało mówiłam: „ale nas zbaw ode złego”, a bardziej mnie boli, że nie ustrzegłam się wszelkiego zła; jak Bóg wie, że jestem winna, tak za winną się uznaję²⁷.*

Modlitwa a zarazem spowiedź bł. Doroty może dziś zaskakiwać, zwłaszcza laików, którzy dopiero oswiają się z głębszą duchowością. Dlatego warto zauważyć, że towarzysząca doświadczeniom mistycznym modlitwa kontemplacyjna, wymyka się często ściśle określonym konstrukcjom. Jej głównym celem jest osiągnięcie stanu duszy pozwalającego na szczególny rodzaj obcowania z Bogiem. Zgodnie z etymologią łacińskiego słowa *contemplatio* oznaczającego *rozmyślanie, przygląd-*

²⁵ Tamże, II, b.

²⁶ Tamże, II, l.

²⁷ *Siedmiolilie*, VII, 25, s. 205.

danie się i oglądanie, w modlitwie tej mówi się zazwyczaj nie posługując się wyuczonymi formułami, prosto do Boga – swoim sercem. W ten sposób wyrażane są duchowe pragnienia wnętrza i miłość do Oblubieńca, przy jednoczesnym trwaniu wobec Boga, który się człowiekowi udziela²⁸. Przy czym w sposób szczególny miłość tę okazywać można poprzez swoje działanie, zamysły serca i właśnie modlitwę kontemplacyjną²⁹, bowiem „Kontemplacja, jak miłość, niejedno ma imię i tak jak miłość nie sprowadza się tylko do przeżyć natury emocjonalnej. A w końcu i kontemplacja, i miłość posiadają głębię, która wymyka się słowom”³⁰, co doskonale odzwierciedla życie i doświadczenia mistyczne bł. Doroty z Małowa. Jej wypływające z miłości i pragnienia osiągnięcia doskonałości duchowej, skrupulatne rozliczanie własnego sumienia, zamysłów serca i uczynków, jeszcze wyraźniej widać przy spowiedzi „O siedmiu grzechach głównych”. Poprzez spowiedź tę Dorota pragnęła uzyskać śnieżnobiałą czystość swej duszy, wolną od wszelkiego pyłku grzeszności, która pozwoliłaby bez wstydu stanąć jej przed Chrystusem – Oblubieńcem.

(I.) *Wyznaję się winną, że grzeszyłam siedmioma grzechami głównymi, po pierwsze pychą, pysznymi myślami, słowami i czynami, że to ja uczyniłam i posiadałam wszelkie dobro, które od Boga otrzymałam, cieleśnie lub duchowo, albo że wszelkie dobro ściągала na siebie, i dlatego mojego ukochanego Pana nie w każdym czasie chwaliłam i cześć Mu oddawałam, oraz nie upokarzałam się w pełni pod Jego wszechmocą, a nie uważałam i nie czyniłam się najmniejszą pod każdym względem wśród Jego stworzeń, że wszystkie córki pychy ściągала albo żywiłam, a ich od siebie w każdym czasie nie odpędzałam, to mnie boli.*

(II.) *Również chciwością, że byłam bardzo chciwa doczesnego dobra, a nie wiecznego, i z doczesnych rzeczy, które mi mój ukochany Pan Bóg darował, troskałam się o siebie tak, iż za dużo ich sobie brałam, zewnętrznych i wewnętrznych, i mam niepokój, że Mu za to nie w pełni dziękowałam; gdy nie umiem dziękować Mu za konieczne, jak mogę dziękować za ophywające. Powinam też mądrze postępować i wszystkie rzeczy, które dla siebie brałam, winnam brać sobie z rozsądkiem i umiarem. Niczego też nie powinienam używać według pełnej potrzeby, lecz winnam też coś pozostawić Bogu, a siebie przez to krzyżować i brać na siebie swój krzyż.*

(III.) *Również łakomstwem w jedzeniu i picciu, że wszystkie potrawy i napoje zbyt łakomie, albo zbyt mile lub rozkosznie przyjmowałam, przez co postępowałam wbrew woli mego serdecznie ukochanego Pana, albo tym mą nędzną duszę splamiłam, albo nie doskonale wzajem do nieba, do mego ukochanego Pana odnosiłam, tak jak odeń otrzymałam, oraz że jałmużnę nie w tak wielkiej świętości mogę dla siebie przyjąć, a wszystkich moich sił nie mogę doskonale wyteżyć dla tych wszystkich, od których ją otrzymałam, tak jak powinienam; że się w tym zaniedbałam, to mnie boli. Również, mam także wielką troskę, iż za wiele mam cielesnych pociech, że przyjmowałam wszelką pociechę od każdego człowieka, dlatego odczuwam brak pociechy od mojego ukochanego Pana; uznaję, że jestem tego winna i boli mnie.*

(IV.) *Również grzeszyłam lenistwem i opieszalnością, że niestety jestem leniwa i opieszala w służbie mego ukochanego Pana i zaniedbywałam wszelkie cnoty*

²⁸ Słownik Teologiczny, t. 1, red. A. Zuberbier, Katowice 1985, s. 253.

²⁹ KKK, p. 2083.

³⁰ M. G i b a r d, *Ludzie modlitwy XX wieku*, przeł. A. Czarnocki, Warszawa 1989, s. 99.

i wszelkie dobre uczynki w służbie mego ukochanego Pana, które mogłam wykonać, gdybym się należycie troszczyła, to mnie boli.

(V.) *Również nieczystością, że grzeszyłam bezwstydnymi słowami, czynami, prośbami, myślami, lub nieskromną wolą, że nie spowiadałam się szczegółowo, czyli zupełnie, jak to czyniłam i jak wszystkimi siłami mego ciała lub duszy grzeszyłam, to mnie boli.*

(VI.) *Również gniewem, że prosiłam wszelkiej pomsty, albo w gniewie lub niecierpliwości zapominałam się lub grzeszyłam, to mnie boli.*

(VII.) *Również zazdrością i nienawiścią, że niektórych ludzi albo rzeczy nienawidziłam i zazdrościłam, czego nie powinnam czynić, albo powinnam prawdziwie ukochać; albo że niektóre słowa mówiłam o pewnych ludziach, czym im zaszkodziłam na ich duszy albo ich ciele, na dobru albo na czci; że tego szczególnie nie wyznawałam z jakiego powodu to czyniłam, i że niektórych ludzi odepchnęłam, albo naciągnęłam, albo innym dałam powód do upadku, albo komuś byłam niechętna i tego nie wyznawałam. Także uznaję się winną, że gdy słyszałam, że złośliwie mówią o jakimś człowieku, iż go doskonale nie ochroniłam i nie mówiłam, że wszelako nic złego nie wiem o tym człowieku, wiem dobrze, że mogę go wszelako opłakać i pożałować, a też, iż złośliwości w sercu innych ludzi wszelako ku lepszemu nie kierowałam i nie przerabiałam, że się przy tym zaniedbałam, to mnie boli³¹.*

Podjęta przez bł. Dorotę praca nad rozwojem własnej duchowości doprowadziła rekluzę z kwidzyńskiej katedry na szczyty przeżyć mistycznych. O tym, jak została przez Pana umocniona i doprowadzona do doskonałości duchowej opowiada rozdział siódmy Księgi Szóstej, gdzie Jan z Kwidzyna opisał jak „Pan zesłał jej niewidzialnie Ducha Świętego z miłością gorąco płonąca, by oświecona poznała, co należy czynić i z radością wykonywała wiele trudnych uczynków cnotliwych. (...) Pan posłał jej Ducha Świętego, rozbudzającego smak duchowy i ożywiającego duszę w jej zmysłach oraz udzielającego rozkoszy ducha i rozweselającego ją niewypowiedzianą miłą słodyczą³². W innym miejscu opisano, jak bł. Dorocie udzielone zostało jasne oświecenie umysłu i gorące rozplómiwienie uczucia. Poprzez dar pierwszy, czyli poznanie, Pan ukazał jej dobro i do niego skierował. Poprzez drugi, czyli uczucie – „umocnił jej ducha, zapalił i sprawił, że rozplómiwiona gorącym pragnieniem prędko biegła Panu na spotkanie, gdy przyjmowała Sakrament Eucharystii i gdy Pan zsyłał jej Ducha Świętego³³. Niestety liczne łaski i towarzyszące im objawy fizyczne, nie budziły zrozumienia w otoczeniu mistyczki. Kiedy w dniach 17–22 lipca 1391 roku, na skutek doświadczeń mistycznych, nie była w stanie się poruszać i siedziała w kościele podczas przeistoczenia, osoby wrogo do niej nastawione oskarżyły ją o błędnowierstwo³⁴. W konsekwencji proboszcz Rose, który był

³¹ *Siedmiolilie*, VII, 8, s. 187–188.

³² *Żywot*, VI, b. e.

³³ Tamże, VI, 8, a.

³⁴ Pozywającym był oficjał Henryk vom Stein. On to zarzucił Dorocie, że błędzi w wierze, śmieje się i płacze w kościele i w związku z tym zapewne jest winna odstępstwa, za grozi śmierć na stosie. Por. *Żywot*, III, 26.

doktorem prawa kanonicznego, od dnia 23 lipca 1391 roku, zakazał Mikołajowi z Olsztyńka³⁵ udzielać jej co niedzielę Komunii Świętej³⁶.

Daleka od zrozumienia postawy i zachowań córki była również jej matka, Agata. Kiedy po śmierci nie szczędzącego mistyczce przykrości męża (†1390)³⁷, w 1392 roku, Dorota przeniosła się do Kwidzyna, by tam znaleźć kierownika duchowego w osobie Jana z Kwidzyna (1343–1417)³⁸, a następnie 2 maja 1393 roku, za zgodą kapituły diecezji pomezańskiej, jako rekluza – pustelnica została zamurowana w jednej z cel katedry w Kwidzynie³⁹, na wieść o postanowieniu córki, matka jej

³⁵ Podczas sympozjum, które odbyło się 29 listopada 2012 r. na Zamku w Kwidzynie powstała wśród naukowców rozbieżność, co do pochodzenia gdańskiego spowiednika bł. Doroty, Mikołaja. W oryginale, z którego biskup Julian Wojtkowski dokonywał przekładu na język polski widnieje niemiecka nazwa miejscowości jego pochodzenia „*Hohenstein*”, która w średniowieczu odnosiła się zarówno do Olsztyńka na terenie obecnego województwa warmińsko-mazurskiego, jak i dużej wsi Pszczółki, która usytuowana jest w województwie pomorskim. Niemiecka nazwa zamku w Olsztyńku (do 1945 niem. *Hohenstein*, prus. *Likuta Alnāsteini*), a później miasta pochodzi od jego założyciela, komtura ostródzkiego Güntera von Hohensteina. Jednak w źródłach polskich już w XV w. występuje nazwa zbliżona znaczeniem do obecnej – „*Parvum Olstin*” – „*Mały Olsztyn*”, lub Olsztynek. Pierwsza wzmianka o Olsztyńku pochodzi z 1351 roku, a prawa miejskie nadane zostały przez wielkiego mistrza Winricha von Kniprode w 1359 roku. Natomiast pierwsze wzmianki o Pszczółkach (niem. *Hohenstein*) pochodzą z 1307 roku i związane są z klasztorem cystersów w Oliwie, któremu dostarczano miód z miejscowych pasiek. W latach 1773–1918 Pszczółki podlegały administracji zaboru pruskiego, w 1919 znalazły się na terenie Wolnego Miasta Gdańska, a 1 września 1939 wraz z nim zostały włączone do III Rzeszy. Wiosną 1945 roku Pszczółki ponownie znalazły się w granicach Polski. W związku z powyższym, kwestia pewności co do pochodzenia Mikołaja, pozostaje do ostatecznego wyjaśnienia przez historyków i archiwistów.

³⁶ Wyjątek stanowi 7 dni komunijnych w państwie zakonnym Krzyżaków. Dnia 14 września 1391 roku, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, Dorota została do Komunii św. dopuszczona, dlatego można wnioskować, że oskarżenia już dłużej nie były przeciw niej podtrzymywane. Wstał się za nią Mikołaj z Olsztyńka, który przedłożył opinię o jej doświadczeniach wydaną przez Jana z Kwidzyna. Zob. *Żywot*, Kalendarium.

³⁷ Jan z Kwidzyna wielokrotnie opisuje przypadki pobicia Doroty przez gwałtownego małżonka, Wojciecha. Pobicia błogosławiona mistyczka przyplącała krwotokami, kilkunniową utratą przytomności i siłami. Zdarzyło się nawet, że uderzył żonę stołkiem w głowę i skrępował łańcuchem (*Żywot*, II, 41, b), chciał podzielić majątek i odejść od niej (*Żywot*, III, 10, c), uderzał w kłatkę pierwszą do pojawienia się krwi w płwocinach oraz w twarz aż do przebiccia zębami warg, w konsekwencji czego kapłani z kościoła mariackiego przybyli do mężczyzny z upomnieniem, aby powstrzymał się od szalonej przemocy (*Żywot*, 13, d–f). Pomimo tego, że kiedy tonął pod załamanym lodem, w drodze powrotnej od Eremitów z Einsiedeln (Finsterwalde), Dorota go uratowała, do śmierci nie zmienił swojej postawy. Zob. *Żywot*, III, 12.

³⁸ Jan z Kwidzyna, właściciel Joannes Marienwerder. Urodził się w Kwidzynie, w 1343 roku. Od 1365 r. studiował na uniwersytecie w Pradze. W 1374 r. przyjął święcenia kapłańskie, po czym został dziekanem wydziału artium, a od 1384 r. profesorem teologii. Na skutek sporów na tle narodowościowym opuścił Pragę i przybył do Kwidzyna, gdzie złożył profesję w Zakonie Krzyżackim. Pełnił funkcję dziekana Kapituły Pomezańskiej oraz w latach 1392–1394 kierownika duchowego rekluzy, Doroty z Mątów. Pozostawione pisma stanowią żywy przykład twórczości opierającej się na nurcie *devotio moderna*, gdzie ubóstwo, czystość, miłosierdzie i praca prowadzić miały człowieka ku moralnej doskonałości na ziemi, aby w konsekwencji dostąpić spotkania z Bogiem. Zmarł 19 września 1417 roku. Zob. M. B o r z y s z k o w s k i, *Jan z Kwidzyna*, w: *EK*, t. 7, Lublin 1997, kol. 913–914.

³⁹ Według relacji Jana z Kwidzyna, na czas pobytu w pustelni, bł. Dorota otrzymała od Chrystusa Oblubieńca specjalny regulamin, którego miała przestrzegać od momentu zamknięcia. Podczas jednego z objawień usłyszała bowiem: „W pustelni przed dolnym oknem, przez które przynoszone będzie tobie jedzenie i picie, a ludzie będą mówili, miej zamknięcie szklane do otwierania z koniecz-

– jak zanotował spowiednik – „raczej ze swej prostoty niż złości zmartwiła się tym, gdyż nie pojęła tajemnicy tej sprawy ani woli Pana, toteż zwykła gorzko płacząc często mówić opowiadającym jej o tym: «Hej, cóż jednak za wielkie przestępstwo, albo jak ogromną winę popełniła, że zamknięcie siebie spowodowała, mnie i moim wstydu narobiła. Mówi się bowiem zazwyczaj, że tylko bardzo wielkich grzeszników zwykło się zamykać»”⁴⁰.

Przykrości te, jak stwierdził Jan z Kwidzyna, wynagrodzone zostały Dorocie z nadatkiem przez prawdziwe radości jej duszy, które czerpały wzrost z różnych dobrodziejstw Bożych. Wśród nich spowiednik wymienił: „pocieszające nawiedzenie Pana, smak jego słodczy, obojga człowieka zmiana na lepsze, mnoga pociecha duchowa, spełnienie pragnienia, wysłuchanie prośby, zapewnienie Bożej przyjaźni, dopuszczenie do rozkoszowania się Bogiem, duchowe upojenie, osiągnięcie cnót doskonałych, objawienie tajemnic nieba i ziemi”⁴¹. Ponadto, pośród licznych wizji, ekstaz, audycji i objawień Mistyczka Północy (bo tak też była nazywana Dorota) doświadczyła również owoców kontemplacji i ściślejszego zjednoczenia duszy z Bogiem, które wyrażało się upojeniem ducha⁴², osłupieniem⁴³, szaleństwem du-

ności. Postaw w nim wyobrażenie mego ukrzyżowania, by każdy przychodzący mógł pomyśleć, że ta pustelnia jest domem świętych. Dobrym bowiem znakiem jest, gdzie ja stoję u wejścia! Będąc w pustelni nikomu nie podawaj ręki, aby pieniądze przyjąć w darze, albo dotknąć ręki drugiego bez pozwolenia Spowiednika. Ilekroć coś takiego bez pozwolenia uczynisz, tyle razy będziesz musiała to wyznać. Nie powinnaś też pragnąć rozmowy z wieloma. Pustelnice bowiem pragnące z wieloma rozmawiać czynią to zwykle, by coś im dano, bo są zachłanne. a bardzo mało jest takich, którzy mi w pełni ufają. Ponieważ zaś ty w pełni mi zaufałaś, chcę cię zaopatrzyć w to, co konieczne. A im mniej w rozmowie i innym sposobem otrzymasz pociech od stworzeń, tym bardziej będziesz przeze mnie pocieszana. A gdyby żaden z ludzi cię nie pocieszał, nadal mógłbym i chciałbym zachować cię w pustelni tak dobrze, jak w życiu wiecznym. Ty żyj święcie, umieraj rzeczom przemijającym, i usilnie dąż do wiecznych oraz pragnij wspaniałomyślnie, byś mogła tego dokonać. Ja bowiem oświecam cię jasnym światłem ukazując ci wieczne, droższe od przemijających. Gdy ja to czynię, tak mocno jesteś pociągana ku mnie, że przemijających dóbr raczej się boisz niż je kochasz oraz bardziej się nimi trapisz niż cieszysz, i niczego na ziemi nie powinnaś brać w posiadanie. Dobro bowiem duchowe, które zdajesz się mieć, moje jest, a nie twoje. Dobro zaś doczesne czyli cielesne jest stworzeń, a tobie tylko do skąpego użytku użyzione”. Zob. *Żywot*, V, 6, a–d.

⁴⁰ *Żywot*, V, 8, i.

⁴¹ Tamże, IV, 28, a.

⁴² Według słów Jana z Kwidzyna: „Upojeniem ducha może być nazwana każda wielka pobożność miłości i radości, która jest pewnym namaszczeniem ducha, z którego, jakby mocą kielicha wina duchowego, zapal ducha tak bardzo wzrasta, że nie może się wewnętrznie powstrzymać, lecz wybucha przez niezwykle ruchy, głosy lub łkania. Stąd w upojeniu zadowalającym, które wynika z częstego picia ze słodkiego kielicha poza porwaniem, upojony raduje się duchowo, śmieje, śpiewa itd”. Zob. tamże, I, 13, a.

⁴³ W *Żywocie* spowiednik bł. Doroty zauważa, że „Osłupienie czasem zdarza się pobożnym, a dzieje się to wtedy, gdy członki ciała dzięki nagłemu przyplywowi żaru i słodczy stają się sztywne i niezdolne do swych zadań, jak: język traci mowę, nogi chód, ręce ruch itd. Ta niezdolność trwa, aż żar, który napinał mięśnie, stanie się słabszy, a wpływ słodczy, który zamykał ujścia duchowych dróg, też stanie się mniejszy”. Zob. tamże, I, 14, a.

cha⁴⁴, pocałunkiem⁴⁵ oraz uśpieniem duchowym⁴⁶. W rozdziale 24 Księgi Drugiej Jan z Kwidzyna zaświadczył też o ranach wyciśniętych przez Oblubieńca na ciele Doroty, co sugeruje otrzymanie przez nią stygmatów⁴⁷.

Momentem zwieńczającym doświadczenia duchowe rekluzy z kwidzyńskiej katedry były niewątpliwie zaślubiny mistyczne. Według notatek sporządzonych przez Jana z Kwidzyna, zaślubin łaski bł. Dorota dostąpiła 16 września 1393 roku⁴⁸. Jak wynika z opisu zawartego w rozdziale czternastym Księgi Szóstej zaślubiny mistyczne tej oblubienicy dokonały się nie tylko w sposób ogólny dla wszystkich wybranych, czyli w wierze, miłosierdziu i litościach, jak świadczy prorok Ozeasz, który powiada (2, 19–20): *Poślubię cię sobie w wierze i w miłosierdziu i w litościach* – lecz jak zwrócił uwagę Jan z Kwidzyna także sposobem wyjątkowym⁴⁹, gdyż Chrystus postanowił wprowadzić oblubienicę nabytą ceną krwią do piwnicy winnej Jego najśladziej miłości, gdzie wyjawione jej zostały tajemnice Najświętszego Serca, in-

⁴⁴ Jak opisał Jan z Kwidzyna: „Szaleństwo ducha zachodzi, gdy z wielkiej radości wlanej przez Ducha Świętego, lub żaru miłości przezeń rozpalonego, lub silnego pragnienia Boskiej rozkoszy oraz jakiegoś nagle obudzonego nowego opromienienia, serce gorąco się rozplamienia i z żaru rozplamienia tak się w sobie rozszerza i rozciąga, że wzburza i wstrząsa całe ciało, a ponieważ serce w ciasnocie piersi nie mogąc się zmieścić w pewien sposób usiłuje się wydobyć, by płomień którego wewnątrz doznaje wyrzucić na zewnątrz i osiągnąć jakąkolwiek ochłodę swego żaru, dlatego wybucha jakimiś jawnymi oznakami wewnętrznej pogody lub pobożności, na przykład śmiechem, chichotem, krzykiem, płaczem lub łkaniem itd., których nie może ani ukryć, ani im rozkazywać, ani się od nich uwolnić”. Zob. tamże, I, 15, a.

⁴⁵ „Pocałunek bowiem, jak pojęła przez słowo Pana, jest wewnętrznym i głębokim zjednoczeniem duszy z Panem w wybitnie wielkich rozkoszach i zadowoleniach duchowych. Dzięki nim dusza topnieje i opływa oparłszy się o miłego swego (PnP 8,5). On wtedy mile ją obejmuje (PnP 2,6) swoją prawicą, otaczając i darząc swoimi dobrami. *Do kontemplacji tychże wstąpiła, uchodząc od rzeczy przemijających i ludzkich.* (...) Po tego rodzaju pocałunku i objęciu dusza jej wracając do siebie czuła w sobie słodycz obfitującą w sercu, rozlewającą się na ciało, wszystkie członki i wnętrzości. Dzięki temu rozlewowi wszystkie wnętrzości i członki jej ciała były przepelnione jakby słodką rosą i trochę nabrzmiałe, a uważnie patrzącemu wyraźnie było to widoczne zwłaszcza na jej palcach i twarzy. Po ustąpieniu wypełnienia słodką rosą zwykła często czuć nadal słodką ślinę w ustach”. Zob. tamże, I, 18, c. e.

⁴⁶ „Uśpienie duchowe wynika z duchowego upojenia. Stąd gdy dusza pobożna słodko objęta ramionami Oblubieńca jakąś siłą Boskiej słodyczy uwalniana jest od wszelkiego poczucia i pamięci rzeczy zmysłowych, a tkwi w Bogu już nie tylko rozkosznie ale i trwale, wtedy zaczyna w pewien sposób usypiać czyli zapadać w głęboki sen, jak opity i upojony szlachetnym winem w sen zapada. W tego rodzaju duchowym śnie człowiek nie zapomina się całkowicie, ale nie jest prawdziwie przytomny. Stąd gdy długo trzymany jest w takim śnie, chociaż jest mu to przyjemne, jednak ponieważ boi się, że czas mija, zaniedbuje modlitwy, a ciałem swoim zbytnio się zniża, które rozkoszuje się w tego rodzaju śnie, dlatego niekiedy zadaje sobie siłę i z pewną trudnością wyrwa się z objęć Oblubieńca. (...) Porwanie przez Ducha Świętego jest wyobcowaniem serca od tego, co jest przyrodzone, do tego co jest nadprzyrodzone, mianowicie do pewnych spraw nadprzyrodzonych z odwraniem od zmysłów, to jest z wyobcowaniem zmysłów”. Zob. tamże, I, 16, a–c.

⁴⁷ W *Żywocie* czytamy: „Oblubieniec jej, dla którego nieznużenie nosiła tak gorzkie rany, wycisnęła wśród jej ran także swoje, na znak niepodzielnej miłości, mianowicie na łopatkach, ramionach, na piersi, grzbiecie, pod pachami, na gołeniach, policzkach i pieszczelach, i gdy ona była pogrążona we śnie, szybko – jedną, dwie, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem lub więcej – zadawał”. *Żywot*, II, 24, a.

⁴⁸ Tamże, VI, 17, b.

⁴⁹ Tamże, VI, 14, a.

nym nie objawiane⁵⁰. Wówczas to ujrzała Oblubienica i siebie, iż razem się jednoczą. Jak zapisał Jan z Kwidzyna: „To najszczęśliwsze zjednoczenie z Jezusem dokonało się tej godziny, w której Oblubienica przyjęła Boskie Sakramenty Eucharystii. Wtedy wszechmocny Oblubieniec przybywając z królewskiego tronu, syn wiecznego króla, prędko podbiegł do oblubienicy, przynosząc ze sobą rozkosze, różnorodne owoce i niewypowiedziane wielkie radości, ciesząc ją wspaniale rozweselił. A dusza, Oblubienica Boża, bardziej niż można uwierzyć uradowana, głośno wołając rzekła bardzo przyjaźnie: «O Panie serdecznie umiłowany Jezu Chryste!» – Mówiąc to miłośnie, wielokrotnie powtarzała, nie mogąc z miłości więcej powiedzieć. (...) My chcemy siebie razem stopić, a stopieni zlać się w jedną całość, byśmy byli razem zespoleni i sami chcemy być złączeni w jedno”⁵¹.

Według opisu spowiednika, podczas mistycznych zaślubin „jej ucho słodkie przyjmowało szepty. Był tam zaś szept dwojaki, jeden był oblubienca, drugi zaś oblubienicy i zgodnie z tym mówi się, że raz oblubieniec szeptał z oblubienicą, raz na odwrót oblubienica szeptała z oblubińcem. Szeptem mianowicie Boga, czyli oblubienca, zwie się jego mowę do duszy tak tajemną, że nie może być wyrażona słowem ust. A to dzieje się wtedy, gdy dusza przez Boga wprowadzona jest do jego wnętrza i wolna od wszystkich zewnętrznosci. Jeżeli wtedy Pan Bóg takim głębokim natchnieniem słodko do niej mówi, że co to jest, co mówi dusza, nie wolno wiedzieć. A jeżeli coś pojmuje, zachować tego jednak i ustami ciała wyrazić nie zdoła. *O tym szepcie w księdze Hioba (4,12) napisane jest: Ale do mnie rzeczono jest słowo skryte, a jakoby ukradkiem przyjęło ucho moje ciąg szepcanta jego*”⁵².

Od tego momentu, pomimo iż bł. Dorota Komunię świętą przyjmowała codziennie⁵³, przez zakratowane okienko, które wychodziło na miejsce przechowywania Najświętszego Sakramentu, jej tęsknota miłości wzmagala się, powiększając pragnienie zarówno Chrystusa jak śmierci⁵⁴. Owocem tej tęsknoty stało się pragnienie mistyczki, by zrodzić swą duszę do życia wiecznego. Jednak, aby to mogło nastąpić musiała podjąć określony trud duchowy, zgodnie ze słowami, które usłyszała od Pana na kilka dni przed śmiercią, 14 VI 1394 roku. Wówczas Pan odezwał się do niej przyjaźnie: „Trzeba, byś tak ciężko nosiła i tak silnie bolała dla życia wiecznego, jakbyś była ciężarna i już wkrótce miała z bólem rodzić. Zaiste tak w porodzie duchowym jak cielesnym ciężkie miałaś utrudzenia i zniostaś gorzkie boleści. Teraz zaś masz mieć utrudzenia najcięższe, a zrodzić owoce najlepsze. Ty bowiem masz zrodzić duszę swoją do życia wiecznego, i nie powinna ci ta sprawa ciążyć nad sposób. Mianowicie dlatego, że ja musiałem najciężej dźwigać wszystkimi moimi siłami, gdy cały świat miałem ponownie zrodzić do życia wiecznego. Trzeba więc, byś zniostała najcięższy ucisk w tym wieku, aż przybywając powiem: Przyjdź, przyjaciółko moja, już nie będziesz miała boleści, lecz tylko radości. Dlatego z cierpliwością mnie wypatruj! Bo Oblubienicę moją, którą często uszczęśliwiałem słodko raniącymi grotami miłości, trzeba mi już ranić większymi niż przedtem strzałami i włócz-

⁵⁰ *Żywot*, VI, 14, h.

⁵¹ Tamże, VI, 14, i; VI, 15, a. Por. tamże, VI, 17; *Siedmiolilie*, III, 19, s. 135.

⁵² *Żywot*, VI, 18, b.

⁵³ Tamże, V, 38, d.

⁵⁴ Por. tamże, VII, 10, a-e.

niami przeostrymi”⁵⁵. Te ostatnie, według Jana z Kwidzyna, zadały ranę miłości rozrywającej serce, która była przyczyną jej śmierci⁵⁶. Jak zaznaczył spowiednik rekluzy – „nikt ze śmiertelnych nie uczestniczył w jej błogim odejściu, kto mógłby dać świadectwo o jej szczęśliwej śmierci”⁵⁷. Zmarła samotnie przed zachodem słońca 25 czerwca 1394 roku. Pogrzeb bł. Doroty odbył się 28 czerwca 1394 roku.

O DOSKONAŁOŚCI ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Istotę obu dzieł – *Żywota* i *Siedmiolilii* – stanowi opis łask mistycznych otrzymywanych podczas objawień przez bł. Dorotę. Przy czym celem Mistra Jana z Kwidzyna było ukazanie czytelnikom miłości, jako fundamentu chrześcijańskiej doskonałości oraz danie świadectwa świętości pruskiej mistyczki. Wśród opisanych praktyk duchowych, które doprowadziły Dorotę do mistycznych zaślubin oraz pozwalającej jej przylgnąć do Chrystusa „przemianą serca”, na pierwszy plan wysuwają się charakterystyczne dla *devotio moderna* – czystość, ubóstwo, miłosierdzie oraz umartwienia i pokuta, które wsparły patronkę Prus i Pomorza w osiągnięciu szczytów modlitwy kontemplacyjnej⁵⁸. Co warte zauważenia za środek wiodący do pełniejszego zjednoczenia z Bogiem i sposób wyrażenia miłości wobec Niego, uwa-

⁵⁵ *Żywot*, VII, 18, c.

⁵⁶ Według Jan z Kwidzyna, „Miłość rozrywająca serce wzięła nazwę ze skutku, ponieważ serce Oblubienicy w końcu rozerwała. Objawił ją Pan po raz pierwszy Dorocie w dniu swego Wniebowstąpienia, cztery tygodnie przed jej śmiercią (28 V 1394), podczas których ta miłość w Oblubienicy bardzo wzrosła a wreszcie tak bardzo życie łaski wzmocniła, że zgasła życie jej natury, a duszę wprowadziła do życia chwały. Mając mianowicie tę miłość, przed objawieniem jej nazwy czuła wielokrotnie jej czyn i działanie, jeszcze nie usłyszawszy jej miana i właściwości. *To jest zaiste miłość rozrywająca serce, o której w Pieśni nad Pieśniami (8,6) powiedziano: Przyłóż mię, jako pieczęć do serca twego, (...) bo mocna jest jako śmierć miłość twoja, twarda jak piekło zazdrość twoja*”. Zob. tamże, VII, 22, a.

⁵⁷ Tamże, VII, 28, d.

⁵⁸ Jak zaświadczał Jan z Kwidzyna pewnego razu głos Pana powiedział do Doroty: „Nie męcz się wiele biegając, a modląc się nie musisz wiele mówić, lecz spoczywając w milczeniu zważaj na mój głos i odczuwaj zbawienny a słodki smak życia kontemplacyjnego!”. W innym miejscu spowiednik rekluzy zwracał uwagę, że na drodze do świętości była ona wspierana przez Boga licznymi łaskami. Albowiem „do wstępowania po stopniach kontemplacji była po pierwsze ustanowiona w łaskach sakramentalnych, które przyjmuje się w sakramentach chrztu, bierzmowania, pokuty i Eucharystii. Po drugie była odziana szatami cnót, mianowicie czterech kardynalnych i trzech teologicznych. Po trzecie była kierowana siedmioma darami Ducha Świętego do wybitniejszych i doskonalszych aktów cnót, ponad zwykle, nawet cnotliwe, życie ludzkie. Podejmowała bowiem dzieła bardzo trudne, o których jest w księdze jej Życia; wykonywała je z rozkoszą, ponieważ kosztowała pierwocin słodczy ojczyzny niebiańskiej. Po czwarte, ponieważ smakowanie tego rodzaju rozkoszy nie zwykło tu być ciągłe, dlatego iż zmysły ciała mają własne działania i doznania, by więc nie ustała we wspomnianych aktach darów oraz stopniach kontemplacji, odżywiana była dwunastu duchowymi owocami, które wylicza Apostoł w *Liście do Galatów*. Po piąte, aby była wspierana w swym pragnieniu życia wiecznego i nadziei ojczyzny wbrew trudowi, znuczeniu i obrzydzeniu drogi, a swobodnie oddawała się czystej kontemplacji, obdarzona była ośmiu błogosławieństwami, które wyraźnie wyliczył Pan i święty Mateusz. Tym więc była przygotowana do kontemplacji i przez to daleka od tego, co przeszkadza kontemplacji. Troje przeszkadza kontemplacji, mianowicie skażenie grzechów, miłość spraw doczesnych, roztargnienie umysłu”. Zob. *Żywot*, III, 4, a; *Siedmiolilie*, IV, 1, s. 145.

żano wówczas także pielgrzymki. Bł. Dorota odbyła ich kilka, udając się do Kartuz, Koszalina, Akwizgranu, czy Rzymu⁵⁹.

O osiągnięciu doskonałości życia chrześcijańskiego, w sposób szczególny mówi Traktat Szósty *Siedmiolilii*. O pracy wykonywanej nad sobą codziennie przez misticzka z Prus, przy udziale i pomocy spowiedników, zaświadcza również Traktat Siódmy, który w sposób szczególny poświęcony został jej spowiedziom. Jak napisał bowiem Jan z Kwidzyna: „Do tego, żeby człowiek był doskonale usprawiedliwiony lub sprawiedliwy, potrzeba, aby zaparł się samego siebie i pozostawił świat oraz wszystko, co na nim jest, umarły światu i własnej zmysłowości żył samemu Panu, zniewagi i krzywdy sobie wyrządzone za nic miał. Taki może dobrze wychować swoją duszę i uczynić wielką, obszerną i przestrzenną oraz świętą. Tego bowiem nie może mieć bez doskonałej miłości”⁶⁰. Taką miłość oraz pilność poprawiania się posiadała według spowiednika bł. Dorota. Ją to Chrystus nauczył się spowiadać i uzdolnił do pełnego oczyszczenia duszy „Zamykając mianowicie jej zmysły zewnętrzne, otworzył wewnętrzne, dając każdemu według jego działania własnym sposobem poznać oblubienca, Pana, którego oko duszy ujrzało, ucho usłyszało, powonienie poczuło, smak rozpoznał, a dotyk odtąd niczego prócz niego nie odczuwał. Moce duszy postawione były na wielkim szczycie doskonałości. Bo pamięć była pobudzona przez Pana i bardzo przezeń w siebie samą wciągnięta. Umysłowi dał jasną wiedzę, a rozszerzając wolę wlał jej przeogromną miłość i gorąco rozpalił duszę, która tak rozpalona, miłym, przyjemnym i upragnionym ciepłem pałała”⁶¹. Przy czym jak zaznaczono w Traktacie Drugim poświęconym posyłaniu do bł. Doroty Ducha Świętego, także On z dobroci Pana Jezusa wiele razy i na wiele sposobów posyłany był tej oblubienicy, gdyż Syn Boży powiedział jej: „«Ja chcę często posyłać ci Ducha Świętego, we dnie i w nocy, leżącej i siedzącej, by przygotowując cię dostosował do mnie, by umartwiając twe ciało uczynił cię duchową. Nikt bowiem nie może tak dalece umartwić swego ciała, jak ten, komu posyłany jest przeze mnie Duch Święty. On bowiem jest prawdziwym poskromicielem ciała i ożywicielem ducha. Jego też posyłam do ciebie jako zwiastuna, dla rozejrzenia się jak tobie idzie na tym świecie, i aby dając ci radość robił pociechę, by czas nie wydał ci się zbyt długi. Jakim sposobem bowiem mogłabyś spędzać czas bez nudy, gdyby sam mój Duch Święty nie był przy tobie»”⁶².

W celu poprawy i troski o duszę własną i bliźnich zostały również skierowane do rekluzy kwidzyńskiej pouczenia. Dla uzmysłowienia jej, w jakie zło popada osoba, która Komunię św. przyjmuje niegodnie Pan powiedział jej: „«Wielką szkodę ponoszą w przyjmowaniu mnie ci ludzie, którzy przyjmują mnie ze zwyczaju, albo dla łaski i pochwały ludzi, nie mając natężonego pragnienia miłości. Dawno mianowicie powiedziałem ci, że kto nie łaknie tu ciała mego, mianowicie Sakramentu

⁵⁹ Bł. Dorota pielgrzymowała do różnych miejsc wraz z mężem oraz samotnie. Przykładowo razem małżonkowie wybrali się do Eremitów w Finsterwalde (Einsiedeln), gdzie wraz z podróżami przebywali od 12 X 1385 do około 20 I 1387 (do Gdańska dotarli 25 III 1387 r.). Pieszko udawała się również z Gdańska do Kwidzyna, gdzie w 1393 roku została zamurowana w katedrze kwidzyńskiej. Zob. *Żywot*, Kalendarium.

⁶⁰ Tamże, VI, 2, b.

⁶¹ Tamże, VI, 6, g.

⁶² *Siedmiolilie*, II, 1, s. 85.

Eucharystii, ten nie może pragnąć życia wiecznego. Trzeba też by człowiek wołał mnie i trzymał się, płakał, albo tu na świecie albo w czyśćcu. I ty przed przyjęciem Sakramentu powinnaś mieć dla mnie wielki mozół i łaknienie: po południu zaś powinnaś mieć wielkie łaknienie i mozół życia wiecznego, Nadto kto nie trzyma się przed przyjęciem aż do zmęczenia sił, ten też po przyjęciu nie czuje znacznego swych sił odtworzenia. Oraz: Kto bowiem bardzo mnie nie łaknie, ten przeze mnie nie jest nasycony i nie rozkoszuje się we mnie. W jaki sposób bowiem miałby w tym pokarmie słodycz i rozkosz, którego nie ma łaknienia? I w jaki sposób mógłby być zadowolająco nasycony pokarmem, którym tak usposobiony rozkoszować się nie może? Tak kto nie jest do mnie niesiony mocą miłości, ten nie jest z mojego przyjęcia wspaniałomyślnie przeze mnie uszczęśliwiony. W jaki bowiem sposób mógłby taki mieć wielką pociechę w pokarmie, do którego nie żywi wybitnej miłości?»⁶³. Słowa te poruszyły Dorotę mocno. Jej spowiedzi stały się wręcz drobiazgowe. O skrupulatności w doskonałym oczyszczaniu duszy świadczą słowa mistyczki zamieszczone w poświadczonej spowiedzi Traktacie Siódmym, gdzie napisano jak czuła się winną grzesznych rzeczy „gdy z moimi zmysłami – mówiła – powinnam być ślepa, głucha i niema, powinnam pilnować moich zmysłów przed nieczystymi pożądaniem i niestosowną miłością, niesłusznymi zamiarami, złą samowolą, i grzesznym spełnieniem w myślach, słowach i czynach, czym mą duszę splamiłam i postępowałam przeciwko memu ukochanemu Panu, a przecież mogłam ich upilnować przed złymi rzeczami, i mogłam je otworzyć na dobre, święte, błogosławione rzeczy, w czym bym wypełniła, albo wypełnić mogła, wolę mego ukochanego Pana i mogła się tym przysłużyć mej duszy. Również niedorzeczna byłam itd. gdy butnie nimi grzeszyłam i nie brałam w końcu do serca, że się z tego spowiadałam i owocną pokutę odprawiłam i wypełniłam, a mogłam przecież pokornie i rozumnie żyć i moich zmysłów pokornie używać i przed grzechami się strzec, a po grzechach iść do spowiedzi i pokuty, a tym mogłam moją duszę ukochanemu memu Panu uczynić miłą i błogą. Ale również niedorzeczna byłam z moimi zmysłami, gdy mi mój najukochańszy Pan dawał należycie skupione serce, przyjazne i pełne miłości, a ja je rozpraszałam i rozciągałam moją miłość na wiele rzeczy przemijających. Czuję się winna tej miłości wbrew memu ukochanemu Panu, splamiłam tym moją nędzną duszę, gdyż mogłam tę miłość skupić i mogłam ją wzajemnie związać, że stałaby się jednym promieniem prawej miłości, i mogłam go z wielką miłością wypuścić w stronę mego ukochanego Pana, i mogłam go bardzo miłować, a siebie zrobić ukochaną i miłą, i tym uświęcić moją duszę. Tak wiele popełniłam przez to, że niedorzecznie żyłam, przez to, że wszystkimi moimi zmysłami grzeszyłam, dlatego iż one wszystkie popełniały, gdy ja jednym tylko zmysłem grzech popełniałam. Również przyznaję, że jestem winna, ponieważ grzeszyłam patrzeniem lub słuchaniem, wachaniem lub smakowaniem, dotykaniem lub chwyтaniem, chodzeniem lub staniem, leżeniem lub siedzeniem, spaniem lub czuwaniem; cokolwiek wiem że

⁶³ Przez to objawienie według Jana z Kwidzyna „Pan ukazał rozmaite zło, w które popadają ci, którzy letni i nieusposobieni lub niegodni przystępują. «Są ludzie powiada, dla których jestem pokarmem nieużytecznym i niezdrowym, a dla ich dusz bardzo niepokojącym. Są tacy, którzy przyjmując mnie, bardziej mnie przyjmują na śmierć wieczną niż na życie wieczne. Są także tacy, dla których jestem tak niesmaczny i niezdrowy, że gdybym dopuścił, wnet by się po przyjęciu mnie zadławili»”. Zob. *Siedmiolilie*, III, 6, s. 117–118.

zaniedbałam w całej mojej zmysłowości, że szczególnie się nie spowiadałam, ani dlatego szczególnie dobra nie czyniłam, przez co mogłabym siebie poznać, a mojemu ukochanemu Panu chwałę i cześć oddać; czy we wszystkich moich myślach, słowach albo czynach, szczerze szukałam albo zamierzałam chwałę i cześć mego ukochanego Pana; tego żałuję i boli mnie z całego mego serca”⁶⁴. Przy czym fragment ten może być również doskonałym przykładem i świadectwem doskonałego rachunku sumienia i żalu za grzechy, których człowiek z miłości do Boga może się przeciwstawić, wyrzec. Do tego jednak trzeba posiadać zdolność autorefleksji i chcieć zmieniać siebie krok po kroku, dążąc z miłości do Chrystusa – jak Dorota – do doskonałości chrześcijańskiej.

ZAKOŃCZENIE

Podczas 47 lat życia bł. Doroty, miało miejsce wiele zdarzeń, które zaświadcniają, że była kobietą niezłomną, która wiernie i konsekwentnie, zarówno jako panna, później mężatka, a wreszcie wdowa i rekluza, trwała w miłości do Chrystusa Pana. Jej udziałem stały się doświadczenia mistyczne, które często były trudne do opowiedzenia i zdefiniowania zarówno jej samej, jak i uczonym duchownym. Stąd też pojawiały się wynikające z braku zrozumienia zarzuty ze strony otoczenia oraz konieczność wytłumaczenia żyjącym, a zachowania dla potomnych, świadectwa wielości boskich łask udzielonych mistyczce przez Boga. Dokonał tego Mistrz Jan z Kwidzyna, który skrupulatnie, dzień po dniu, notował, interpretował i opracowywał słowa Chrystusa kierowane do tej wybranej oblubienicy.

Na pierwszy plan wysuwa się w dziełach chęć pozostawienia świadectwa autentyczności przeżyć bł. Doroty oraz przekazania potomnym pewnej chronologii jej życia i wydarzeń ważnych dla wzrastania wewnętrznego. Drugim ważnym zadaniem, którego podjął się w *Żywocie* i *Siedmioliliach* Jan z Kwidzyna było uporządkowanie oraz scharakteryzowanie w wymiarze teologicznym doświadczeń mistycznych, które stały się udziałem błogosławionej patronki Prus i Pomorza. Trzeci wymiar, którego pominąć nie sposób, gdyż wiodą do niego niejako wszystkie poprzednio wymienione, to chęć wychowania i otwarcia na łaski życia kontemplacyjnego następnych pokoleń. Ich celem ostatecznym jest zrodzenie do świętości rzesz ludzi, kobiet i mężczyzn, którzy pielęgnując miłość do Boga i bliźnich, pełniąc obowiązki swojego stanu, podążać będą drogą doskonałości życia chrześcijańskiego. Tak, jak starała się to czynić, przez całe swoje życie bł. Dorota z Małtów.

⁶⁴ *Siedmiolilie*, VII, 7, s. 187. Jeszcze bardziej wymowna jest spowiedź bł. Doroty z dziewięciu grzechów cudzych. Czytamy w niej: „Uznaję też siebie winną, że zgrzeszyłam dziewięcioma grzechami cudzymi i że je uczyniłam moimi własnymi, albo niektóre własne grzechy uczyniłam sobie obcymi, których sama nie uznałam, albo zupełnie nie wyznałam, tak jak uczynić powinnam, a także, iż z własnych grzechów i cudzych grzechów śmiałam się, albo z nich się cieszyłam, albo nimi chlubiłam, albo kogoś dlatego chwaliłam lub pieściłam; albo że niektóre grzechy nakazałam, radę albo miejsce do tego dałam, albo jadłam i piłam, co grzechami zostało nabyte, albo wspólnie kłamałam, albo grzech wspólnie ukrywałam, i że niektóre grzechy widziałam i całkowicie ich nie zabroniłam, oraz nierozsądnych ludzi nie karmiłam i dobrego ich nie uczyłam, i że innym ludziom nie dawałam dobrego wzoru, żeby oni mogli według mnie się poprawić, że niektórym ludziom dałam zgorszenie, tego bardzo żałuję.” Zob. tamże, VII, 9, s. 189.

**LEADING THEMES IN "SIEDMIOLILIA" AND "ŻYWOT"
BY DOROTA OF MAȚÓW IN THE WRITINGS OF JAN OF KWIDZYN**

SUMMARY

Master Jan of Marienwerder (Kwidzyn), meticulous, day after day, noted, interpreted and elaborated the words of Christ which addressed to Dorothea. Three books about her life was the results of Jan's efforts. While reading, at the forefront, we could see wish to leave evidence of the authenticity of the experience of Bl. Dorothea and to transfer the chronology of important events of her life for child's internal growth. Another important task which has taken in "Vitae" and "Septililium" Johannes of Marienwerder, was to organize and characterize the theological dimension of mystical experiences that were attended by the blessed patron of Prussia and Pomezania. The third dimension, which can not be disregarded because it somehow lead to all previously mentioned, is the desire of education nad openness to the grace of contemplative life the next generation. Their ultimate goal is the generation of the sanctity of the masses of people, men and women who are nurturing the love of God and neighbors, fulfilling the duties of their state, following the way of perfection of the Christian's life. As Dorothea of Montau tried to do so, for their whole live.

**GRUNDGEDANKEN DER „SIEBENLILIEN” SOWIE DES „LEBENS”
VON DOROTHEA AUS MONTAU AUF DER GRUNDLAGE
DER ÜBERWEISUNG DES MEISTERS JAN AUS MARIENWERDER**

ZUSAMMENFASSUNG

Dorotheas Offenbarungen sowie ihre Lebensgeschichte stellte Jan aus Marienwerder in seiner Trilogie vor. Sie besteht aus den Werken: *Liber de vita venerabilis* – 237 Kapitel in denen über ihre Jugendjahre, Ehe, Kindererziehung, Pilgerfahrten begleitet vom Leben und geistigen Erlebnissen, *Apparitiones seu liber de festis* – die Visionen der Heiligen enthaltend, die sie an Feiertagen des liturgischen Jahres erhalten hatte sowie *Septililium* – die 7 Abhandlungen enthält über Beweise mystischer Gnaden erhalten von Dorothea und über ihr Sündenbekenntnis sowie in den Biogrammen – *Vita prima* und *Vita lindana* (sogenannter Lindaner Lebenslauf). Im Vordergrund dieser Werke steht das Christozentrische, durchdrungen von Sehnsucht nach Vereinigung der Seele mit dem Willen Gottes, das seelische Leben aufgebaut auf der Eucharistie, übers öftere Kommunizieren und Beichten sowie kontemplatives Gebet. Auf Porträts wird sie öfter mit Stigmata und Turm dargestellt, in dem sie eingemauert wurde. Ihr liturgisches Gedenken fällt auf den 25. Juni, also auf den Tag ihres Todes.